GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 85.

Dnia 10go Listopada 1865.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

TOWARZYSTWO BRATERSTWA POLSKIEGO.

Wspomnieliśmy w przeszłym numerze *Głosu Wolnego*, że paryzkie Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy rozbiera w tym czasie Projekt Manifestu, który ma zamienić dotychczasową nazwę stowarzyszenia na "Towarzystwo Braterstwa Polskiego" i skréślić pojęcia politycznéj wiary, któremi ma się rządzić przeobrażone tym sposobem grono dosyć liczne młodzieży emigracyjnéj.

Dziś mamy ów projekt przed oczyma i na samym wstępie spostrzegamy, że to nie jest żaden manifest, ale po prostu *objaśnienie* dwóch zasadniczych paragrafów Ustawy Stowarzyszenia.

W Części I, § 1ym Ustawy uznano "utrzymanie się w godności narodowéj" za jeden z celów, a w § 3m jako główny obowiązek "zachowanie wydalonych czasowo z kraju obywateli w czerstwości "ducha narodowości i gotowości do dalszéj pracy narodowéj, skoro "kraj do takowéj powoła."

Otoż, "te słowa—powiada Objaśnienie—to treść tego cośmy "uczuli wiążąc się w Towarzystwo, nie jako kosmopolici, ale jako "synowie Polski, z Polską w sercach, z Polską w głowach, z Polską "w dążeniach i we wszech życia chwilach, zostający."

Przyznajemy się, że czytając dawniéj owe słowa Ustawy, nie rozumieliśmy, dla czego przyczepione zostały do stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, mającego głównie na celu udzielenie wsparcia potrzebującym i wynajdywanie zatrudnień dla chcących i mogących pracować. Ale widać, że ukrywały w sobie zaród całego programu politycznego, że sięgały w przeszłość i wytykały stanowczą drogę na przyszłość. Potrzeba je było tylko "przyoblec w ciało, kształt im nadać, kolor, barwę," by mogły stanowić "pewną zasadę, która by kierowniczką przyszłych czynności się stała."

Taki jest punkt wyjścia owego manifestu czyli Objaśnienia, podanego przez większość członków Zgromadzenia Ogólnego i Radę Przewodniczącą, do rozsądzenia ogółowi Stowarzyszonych.

Projekt podpisało 15 członków Rady Przewodniczącéj, to jest: Alexander Morawski—Stanisław Okińczyc—Antoni Barancewicz—Tomasz Skalmirowski—Władysław Rebczyński—Edmund Różycki—Walery Wróblewski—Jan Burzyński—Hieronim Ruszczewski—Bolesław Swiętorzecki—Bronisław Broniec—Mieczysław Glindzicz—Edward Pozerski—Leopold Osiecimski i Włodzimiezz Milowicz.

Ogólna dążność pisma jest dobra; wyrażone są w niém myśli i uczucia, które cechują wszystkie czyny nowożytnego patryotyzmu Polski, a chociaż się opiera na jednym tylko objawie ducha narodowego, chociaż wszystkie swoje pojęcia skupia pod jeden tylko znak chorągwi Polskiéj, chociaż pomija niektóre zasadnicze warunki dążności narodowéj, jest ono jednak pocieszającém drgnieniem obywatelskiego poczucia, i niezawodnie wszechstronna a sumienna rozprawa nad niém stowarzyszonych Braci podniesie je do znaczenia prawdziwego manifestu teraźniejszéj Emigracyi, który czém innem być nie może jak tylko odnowieniem dawnego, gdyż on pozyskał uznanie narodu w 1846, 1848, 1861 i 1863 r.

W téj to nadziei kréślimy uwagi nasze nad tém pismem nie jako krytykę obalającą, ale jako życzliwą pomoc do wzniesienia budowy, któréj teraźniejsze fundamenta są słabe i niedostateczne. Słabe są najprzód dla tego, że pismo zamiast rozwidniać i łączyć wszystkie szlachetne prace i usiłiwania w jeden nierozerwalny węzeł narodowéj chwały, potęgi i nadziei, jednę tylko gwiazdę widzi na horyzoncie polskim i nią się powodzi, a nie uznając stanowczéj i wydatnéj różnicy, jaka zachodzi pomiędzy powszechną gotowością narodu do poświęceń a niedołęztwem jego przewodników w 1863 r., rzuca ogólne potępienie na naród, nie widząc w nim nic wielkiego, nic uwielbienia godnego prócz manifestacyj Lutego i 2 Marca 1861 r.

"Ale żeby do tego (do niepodległości) doszło—powiada Pismo—"trzeba żeby duch narodu dał się podnieść do wywołania czynu, "który by niechybnie taką zrodził chwilę. Trzeba aby ten *duch* "*narodu nie przedstawiał mieszaniny tylu różnorodnych prze-* "*konań, ile jednostek w narodzie się mieści; trzeba żeby sie nie* "*błąkał rozstrzelony po manowcach różnych,* ale żeby się dał "skupić w uznaniu jednéj prawdy, którą by chciał w czyn przero-"dzić, nadając nią kierunek wszelkim swym dążnościom i prawom "i celom."

Otoż fałszem jest, ażeby *duch narodu* przedstawiał te śmiertelne wady. Albo nie rozumiecie, co to jest duch narodu, albo ducha narodu polskiego nie znacie. Ta mieszanina różnorodnych przekonań, to błąkanie się rozstrzelone po różnych manowcach, to nie narodu grzechy, bo on wszystko dać zawsze gotów za swoją wolność, bo on nigdy jeszcze więcéj gotowości, większego poświęcenia nie okazał jak w r. 1863, ale fakcyi, która przed każdym ruchem narodowym służy wrogom a w czasie każdego ruchu pnie się do władzy, by go skrzywić i zabić; ale tych niedowarzonych mędrków, którzy pod pozorem zgody i jedności oddali się w służalstwo owéj fakcyi i do współki z nią oddali kierunek ostatniego powstania w ręce niepoprawnych intrygantów i niedołężnych zarozumialców.

Powiadacie, że oprócz dni Lutego i pogrzebu 2 Marca 1861 r. wszystko inne *było nasladownictwem i czczą formą, a nie płynęło jak tam piérwotnie z dusz, z serc, z uczucia.* Ktoż wam to powiedział, jakąż miarą mierzyliście szczérość tylu innych objawów narodowego ducha w 1861 r., téj żałoby powszechnéj oznaczającéj skruchę i nadzieję, tych hymnów błagalnych rozlegających się po wszystkich świątyniach polskich?

"Dzień 8 Kwietnia—mówią ludzie polskiego serca i polskiéj "wiary(*)—to dzień mogilny modlitwy. Moskwa dała hasło; pu-"szczono chciwych krwi polskiéj żołdaków poić swe żądze. Klę-"czących zabijano, i krzyż Pański, broniony dłonią Izrality, łamie "się pod szablą Moskala. Kogo z pod kul nie zdołano unieść, "ginąć musiał w nurtach rodzinnéj rzeki, lub z rąk Piłatowych "siepaczy.

"Śmierć Lelewela uczczono w całéj Polsce publicznemi modły. "Modlitwą więc w świątyniach naród się zamanifestował, że chce "wolnéj Ojczyzny!

"Nie uszło dni wiele i Litwa krwią swą stary ponowiła z Koroną "związek,—i w Wilnie padły ofiary! A kiedy?—Przy modlitwie! "I Polska swą Marselieze znowu powtórzyła nad zwłokami Wileń-"skich braci.

"Przybliżył się dzień 11 Sierpnia, dzień rocznicy ślubu Litwy "z Koroną. Naród się doń gotuje, by go uczcić modlitwą i godową "radości szatą.

"Dzień 8 Września, to wielkie w Polsce Święto! Dzień to "koronacyi Najświętszéj Dziewicy na Polską Królową. Zbiega

* Duchowieństwo Polskie wobec sprawy narodowéj. Paryż, 1865.

"się naród dziś tam(†) *z całéj Polski*. Moskwa ściąga wojska "i tysiące żołdaków idzie w ślad za modlącymi się buntownikami!

"Dzień 10 Października, w Horodle, Korona, Litwa i Ruś po- "nawiają starą przysięgę. Cały ten obchód religijno-narodowy był "tylko przypomnieniem, że przez chrzest z sobą złączeni, że przez "chrzest jedném namazani posłannitwem."

A więc wszystkie te świetne pomniki narodowego zmartwychwstania wobec wrogów Polski, miałyby być *naśladownictwem tylko, czczą formą*, a nie *płynąć jak dni Lutego i 2 Marcu z dusz, z serc, z uczucia?* Do prawdy, nie wiemy co sądzić o tak dziwnie skrzywioném pojęciu redaktorów pisma, a domysłów naszych daléj zapuszczać nie chcemy. Wszakże powiedzieć wypada, że owo zapatrywanie się na wypadki 1861 r. nie jest nowém. Już je prorok Towiański wyraził dobitnie w swojém pismie do Braci (swych uczniów), udających się do Polski, pod datą 28 maja 1863 r. Oto są jego słowa:

"Mówcie o błogosławionych dniach Lutowych, jak wówczas "cudem Bożym rodacy nasi czynili Sprawę Bożą i dobrodziejstw "jéj doznali; jak potem utracili to Miłosierdzie Boże, marnując "Łaskę, oddalając Ducha Bożego przez którego czynili, zaniedbując "istotę czynów Lutowych, a powtarzając tylko święte formy ich "w manifestacyach, w modlitwach publicznych bez ducha modlitwy, "w żałobach bez ducha żałoby i w innych objawach, po większéj "części czynionych świętokradzko, *bo w duchu wzgardy i zemsty "nad rządem*, z zaniedbaniem istotnych powinności Polaka, ze "szkodą dla Ojczyzny chrześciańskiéj; mówcie, jak dalece *nie- "chrześciańskie było postępowanie rodaków z rządem po tym "upadku ich w duchu*, jak obraza Boga stała się przez Polskę "i przez rząd rossyjski, jakie skutki wyniknęły ztąd dla nich."

Oczewiście, że daleką jest od nas wszelka myśl obwiniania redaktorów pisma o wspólnictwo z Towiańskim, kiedy mówi *o niechrześciańskiém postępowaniu Polaków względem Moskali*. Już dawno znaną jest Polsce moskiewska propaganda Towianizmu; za nią nikt inny oprócz proroka i jego uczniów nie odpowiada. Ale rzecz widoczna, że reszta sądu Towiańskiego o wypadkach 1861 r. zgadza się zupełnie z sądem wyrażonym w Piśmie.

Ta wspólność doktryn jeszcze w innym punkcie dostrzedz się daje.

Jakoż, czytamy w Piśmie następujące zdanie: "Niech ją (ideę "braterstwa) Polska po całym obszarze rozleje, niech ją zaszczepi "w serca i dusze takiéj większości, która narodem, nie cząstką "narodu, zwać będzie można; niech jedném słowem całą swą ziemię "pokryje siecią tych dróg, jaką nam w dniach Lutowydh 1861 r. "wytknęła Warszawa i niech się wszędzie do jéj wysokości *ów- "czesnéj* (do wysokości dni Lutowych tylko) podniesie, a w nic się "obróci przyznana przez świat cały trzech mocarzy potęga. Więcéj "powiemy: *W piérwszéj na całéj ziemi naszéj ziemi jéj objawie "chwili, okaże się, iż oni trzej razem nie skupią materyalnych "sił, któreby wobec tak żywotnych nie pękły* i ruiną swą, ku od- "kupieniu gnębionéj ludzkości temuż nie okazały światu, że są "za nadto wątłe, by tchnący pełnością życia naród w więzach nie- "woli i poddaństwa utrzymać dłużéj mogły."

Przed kilkunastu laty, autor dzieła pod tytułem: "Polska Chrystusowa," radził także, ażeby Polacy przejęli się cnotami Chrystusowemi, ażeby cała Polska jedném uczuciem miłości i braterstwa ogrzaną została, a w takim razie pękły by niezawodnie wszelkie lody barbarzyństwa, Polska byłaby wolną samą potęgą cnót Chrystusowych.

Dziś autorowie Pisma taką samę magiczną siłę przypisują myśli braterstwa, ale pod warunkiem, że ją Polska po całym obszarze swoim rozleje, że ją zaszczepi w serca i dusze narodu, że całą swą ziemię pokryje *siecią tych dróg*, jakie nam w dniach Lutowych wytknęła Warszawa.

Gdyby taki cud był możliwym na ziemi, gdybyśmy nie byli ludźmi ale aniołami, to wierzymy, że do zbawienia Polski nic by już nie brakowało; miliowy legionów samém ukazaniem się swojém pokazałyby straszną nieprzyjaciołom naszym potęgę, a walka o niepodległość długo by nie trwała. Wątpimy jednak, ażeby nieprzyjaciele Polski i w takim razie nie mogli skupić materyalnych sił swoich i stawić czoło groźnemu niebezpieczeństwu; potęga złego jest także wielką, aniołowie nawet walczyć z nią muszą. Gdyby tak stać się mogło, jak Pismo twierdzi, życzyć by należało, żeby idea braterstwa ogarnęła nie tylko całą Polskę ale i wszystkie ziemie trzech jéj nieprzyjaciół, a to praca za trudna i za długa, ażebyśmy od niéj zbawienia czekać mieli.

Już 20 lat jak Towiański przybył na wygnanie zwiastować nam tę błogą chwilę, a jeszcze jéj czekamy, tak trudno nam uwierzyć w specyfik przez niego podawany. Wieleż to razy 20 lat jeszcze czekać potrzeba aż Polska cała uwierzy, że Towiański nie jest chorym mistykiem, ktorego doktryny umarzające ducha polskiego tylko nieprzyjaciołom Polski służą.

"Jedno *należne* zwrócenie duszy—powiada Towiański w piśmie "wyżéj wzmiankowaném—do powyższej powinności (do chrześciań- "stwa prawdziwego, do ofiary, do krzyża, do pracy, do czynu "w duszy), zatrzyma morderczy rozlew krwi, spełnianie bowiem "Woli Bożéj zatrzyma karę Bożą; a skoro Polak stanie przed "Bogiem jak powinien, z krzyżem Chrystusa w duszy, i z czynem "chrześciańskim, natenczas krew i morderstwo, to *czarne* uciska- "jących padnie na krzyż, na ofiarę czynną, na to *białe* uciśnio- "nych, i *w tejże chwili* ustąpi z Polski złe rządzące dziś w Polsce, "złe które lęka się krzyża tak jak samego Nieba, które krzyż "sprowadza; ustąpi duch mongolski, a duch rossyjski zatrwoży "się jak przed świętością przed tą wielkością chrześciańską Po- "laka, jawiącego zaród swój, jawiącego gatunek ducha polskiego "i powołanie Polski."

Otoż, jak Towiański tak autorowie Pisma, przyrzekają zwycięztwo bez walki, tryumf bez rozlewu krwi. Trzeba tylko żeby cała Polska przejęła się tym duchem, jaki ich ogarnia.

(Dokończenie nastąpi.)

† do Częstochowy.

SPRAWOZDANIE Z UŻYCIA SUMM LITEWSKICH

PRZEZ PUŁKOWNIKA BOLESŁAWA DŁUSKIEGO—JABŁONOWSKIEGO, ZŁOŻONE PRZED KOMISYĄ DO SPRAWDZENIA JEGO RACHUNKÓW ZEBRANĄ.

Po dwóch latach jaknajstaranniejszego ukrywania przez Hotel Lambert i jego *komisyą wzajemnegosię wyrachowania* grabieży, daremnie przez Organizacyą Jeneralną ściganych przed opinią narodową i trybunałami cudzoziemskiemi, kłótnia domowa, przy dzieleniu się p. Bonoldego z p. Dłuskim łupami, odchyliła nareszcie mały brzeżek zasłony, nieuczciwie na te zgrozy zarzuconéj. Idzie wprawdzie dopiero o bagatelę, o 100 tysięcy rubli, to jest o piętnastą część budżetu wykradzionego Organizacyi Jeneralnéj przez tak zwany *wydział Dyplomatyczny Powstania*, metodą bezimiennych pieczątek i podrzucanych dymissyj.

Jednakże i to dobre, bo może jest to początek rozleglejszych zeznań, na które patryoci troskliwi o honor i moralność pokolenia obecnego, czekają z upragnieniem.

Daremnie Sprawozdanie pp. Dłuskiego i Swiętorzeckiego tak zamazaną i nieczytelną autografią osłonione, jak żeby szło im nadewszystko o odstręczenie najniecierpliwszego antykwaryusza od zaglądania w ich spowiedź. Osobiście w takowéj niezmiernie zainteresowany jako szef sztabu Organizacyi Jeneralnéj, któréj właśnie owe 100 tysięcy rubli, za pomocą najbezczelniejszego krzywoprzysięstwa wydarte zostały (zobacz mój rapport do Jenerała Organizatora Jeneralnego, z 20 czerwca 1864 r. w *urzędowych Dokumentach* umieszczony), powyższe sprawozdanie, mimo podstępów litograficznych i drukarskich, od deski do deski przeczytawszy, zaczynam od wyciągu Przychodów i Rozchodów summy, będącéj w sprawie.

Przychód.

Str.	wiersz.		fr.	c.
8	20—24	Przychód z kraju	388.450	
10	10	Procent narosły z 139.200 fr. złożonych u bankiera Dubois, w Liege	3.436	
18	40	P. Dłuski spieniężył kuponów za	1.944	
17	38 i 39	p. Reutt otrzymał z Komitetu Franko-Polskiego..	200	
22	34	ob. Stanicwicz pochodzące z Komitetu Franko-Polskiego i z Komisyi Długu Narodowego ..	1.860	90
		Ogół przychodu fr.	395.890	90

(Choć właściwie obchodzą nas tylko dwie piérwsze sumy, wynoszące razem 391.886 fr. jako odwiedzione od uzbrojenia narodowego.)

Nie rachując jeszcze do tego Przychodu owe 2 tysięce rubli czyli 8 tysięcy franków, o które się dopomina w imieniu Komisyi ob. Małachowski (zobacz na str. 10 w Sprawozdaniu, wiersz 37 i 38), jak i różnicę dobrze wykazaną w 10tém zapytaniu Komisyi (str. 11) między 25.000 rubli a 29.000 talarów.

Rozchód.

Str.	wiersz.	A. *Na potrzeby publiczne (?)*	fr.	c.
8, 17	28 4	ob. Alex. Guttremu, dwoma razami, na broń (?) ..	179.000	
10	4	jakoby temuż samemu obywatelowi	1.600	
17	3 15	*pożyczono* z rozporządzenia wydziału (?) kapitanowi inżynieryi W. M.	19.580	
16	41	z rozporządzenia wydziału *zwrócono* temuż kapitanowi inżynieryi W. M.	6.000	
9	17	podróż ob. Bonoldego w interesie odbioru pieniędzy od p. Dubois fr. 2.860	6.918	
	30	„ „ koszta procesu fr. 4.058		
9	31 32	traites sur paris	129	
9	34	88 clichés mapp Litewskich (zapłacone Bonoldemu)	3.500	
12	12 13	na *potrzeby narodowe*, do takowych wliczając swoją pensyą, użył dla siebie ob. Bonoldi ..	7.025	
18	12	ob. Dłuski użył w sprawie nar. *z warunkiem sekretu*	6.798	
16	24	zwrót kosztów poniesionych przez p. Du Lauran w sprawie narodowéj	3.500	
16	27	za p. Demontowicza zapłacono dług zrobiony u p. Taylor	4.000	
16	28	zwrot ob. Bulewskiemu kosztów poniesionych w sprawie narodowéj	1.000	
14	2 3	na potrzeby narodowe użył ob. Mrówka ..	373	
1018 18	3 44 31	straty na wymianie papierów	6.786	
17	5	*pożyczono* ob. Gillerowi na utrzymanie *Ojczyzny*	4.000	
17	9	pensya dla rannych	1.050	
16	30	osobie co przechowała i przywiozła rannego oficera	1.000	
18	8	na bieliznę i obuwie nowoprzybywającym ..	650	
20	12 16 21	ob. Abłamowiczowi za miesiące Styczeń, Luty i Marzec, pod tytułem opłaty szkolnéj ..	555	
12	15	różnica niewyjaśniona	225	
		A. Rozchodu na potrzeby publiczne fr.	253.689	

B. *Na potrzeby osobiste rozmaitych osób.*

Str.	wiersz.		fr.	c.
3 12 13 16		ob. Bonoldi zabrał dla siebie, z pomocami rozdanemi przez ob. Jasieńskiego i Staniewicza, razem a dodając co sobie przyznał na pensyą osobistą z potrzeby narodowéj fr. 6000 i na podróż z Paryża do Liège fr. 2860 (zobacz wyżéj); przysądził sobie samemu p. Bonoldi razem fr. 56.909	48.040	
18	31	ob. Dłuski wziął dla siebie .. .. a ponieważ na użytek publiczno-sekretny przyznał sobie jak wyżéj fr. 6798; a więc przyznał sobie razem fr. 16.418. *Ci więc dwaj urzędnicy Litwy przysądzili sobie razem fr.* 72.318!!	9.620	
26	38	Glinicz Mieczysław, doktor medycyny ..	1.500	
od 17 do 28		ob. Jasieński Antoni dla siebie fr. 1510 a rozdał fr. 3921; razem	5.431	
15	37	K. M., doktor medycyny . ..	1.500	
od 17	do 23	Klajsiewicz Antoni	1.321	
13	43	Małachowski Władysław	1.000	
14	5	ob. Mrówka	1.543	
19 21		ob. Osciemscy, Stanisław i Leopold ..	1.218	
12	4	ob. Pasierbski Hipolit	1.000	
17	22	ob. Puzyna na opłacenie szkoły w St. Cyr ..	2.031	
od 16	do 22	ob. Tołoczko Lucyan	2.130	
od 17	23—39	ob. Wróblewski Walenty	2.150	
do 23		po mniéj jak po tysiąc franków pp. Bonoldi i Dłuski rozdali pomiędzy 91 osób, razem ..	31.547	90
		B. Rozchodu na potrzeby osobiste fr.	110.031	90

Razem Rozchód :

A. na potrzeby publiczne fr. 253.689
B. na potrzeby osobiste fr. 110.031 c. 90
razem rozchód fr. 363.720 c. 90

Bilans.

Przychód { fr. 4.004 c. 90 od rozmaitych osób,
fr. 391.886 odwiedzionych od kasy Organizacyi Jeneralnéj.

Rozchód { fr. 395.890 c. 90 ogół przychodu a
fr. 363.720 c. 90 strwoniono ze szkodą uzbrojenia narodowego.

Pozostało fr. 32.170 tylko, które pp. Dłuski i Bonoldi oddali na dyspozycyą pana Swiętorzeckiego.

Ograniczę się do kilku uwag, które się same nastręczają każdemu, kto odczyta to sprawozdanie.

I. Pan Alexander Guttry, będąc jeszcze Sekretarzem Jeneralnym Organizacyi (zobacz nasz rapport z 20 czerwca 1864 r. do Jenerała Organizatora Jeneralnego wygotowany i w *Dokumentach urzędowych* umieszczony), zdradza rzeczoną Organizacyą w procesie wytoczonym p. Bonoldemu, i beneficyując na naszéj przegranéj, dostaje od p. Bonoldego, w różnych ratach, na swoje rozporządzenie, razem 180.600 fr. A że jako Sekretarz Organizacyi Jeneralnéj, zabrał już był 120.000 fr. Organizatorowi Jeneralnemu, z tych więc dwóch źródeł tylko, p. Alex. Guttry zwydatkował na potrzeby dotąd nikomu nieznane summę 300.600 franków.

Co do innych fundu-zów, ale z innych źródeł pochodzących lecz przez tego samego pana pochłoniętech, zacytuję tylko kilkadziesiąt tysięcy ryxdalerów, weszłych ze sprzedaży uzbrojenia, przeznaczonego dla Litwy, a pod jego i J. Kurzyny uniwersalnie komisarską odpowiedzialnością spieniężonych w Szwecyi przez ich agenta p. Demontowicza. Czyli że p. Guttry, niby na zakup broni *w rok już po zakończeniu powstania i późniéj*, nieustannie i z wszelkich rąk chwyta piéniądze, a uzbrojenia od dawna już nabyte, gotowe i spłacone za bezcen sprzedaje!

Przy tém, zaręczyć mogę jako były Szef Sztabu Organizacyi Jeneralnéj, że ani jeden z karabinów nakazanych przez p. Guttrego za owe 300.600 fr. nie doszedł na żadne pole powstańcze.

Gdzież się one podziały? Czyżby temu samemu uległy przeznaczeniu, co uzbrojenia przehandlowane w Szwecyi przez p. Demontowicza?

Czas przecież, aby p. Guttry poszedł w ślady swoich przyjaciół pp. Bonoldego i Dłuskiego, i zszedł nakoniec między nas śmiertelnych z chmur nieomylności i olimpijskiego milczenia, jakiemi się obwarował od naszéj, być może niedyskretnéj, ale zawsze słusznéj ciekawości. Czas położyć koniec téj tajemniczości! Już dzisiaj ani pieczątka ani pieczątki nikogo nie wyzwalają od tłumaczenia się przed arytmetyką, jeżeli się nie chce tłumaczyć przed *szpiegami i oszustami* za jakich nas, *urzędników Organizacyi*, te infamisy co się chcieli niby Rządem Narodowym wówczas mianować, ogłosili jeszcze w styczniu 1864 r.

Niechże p. Guttry, któren się nie obawiał *skompromitować na śmierć* organizacyi powstańczéj, a z nią zbrojnych losów ojczyzny, niech dzisiaj nie zastawia się od zeznań obowiązujących każdego uczciwego urzędnika i manipulatora funduszów publicznych obawą skompromitowania *obywateli*. Ja mu ręczę, opierając się na autentycznych świadectwach z Liège, Darmstadt, Drezna, Wiednia, Wrocławia, Krakowa, Hamburga, Sztokholmu i Gdańska, że odpowiedź jego najszczegółowsza na interpellacye, niemal co dzień od roku daremnie mu zadawane przez ludzi świadomych całéj jego manipulacyi, nie potrzebuje kompromitować ani *jednego Polaka pozostałego w Polsce.*

Proszę więc o wykaz jego urzędowych czynności.

II. Więc p. Agaton Giller, kontynuator na emigracyi kontrarewolucyi, któréj był już najczynniejszym faktorem przed powstaniem i w powstaniu, nie kontentuje się ani piéniędzmi Hrabiów i Jezuitów Galicyjskich, ani ogromnym zasiłkiem jenerała Bosaka. Potrzebuje jeszcze 4000 fr. z funduszów wykradzionych kasie uzbrojenia narodowego na publikowanie swojéj *Ojczyzny Bendlikońskiéj.*

Nie dziw więc, że od tego kosztownego organu, przez dwa lata jego głośnéj exystencyi czy to w Lipsku czy w Bendlikonie, ani kraj ani emigracya żadnego słowa nie posłyszały o swawolach, marnotrawstwach i kradzieżach, które rozbroiły i zamordowały powstanie narodowe. Nam się wydawało, że dzienniki jako czujne brytany wymyślone zostały na ostrzeganie narodu od łotrów, zbojów i złodziei; a nie na zamilczanie ich nocnych operacyj choćby za wsparciem 4000 franków!

III. Prawdziwie, ani pojmuję wstrzemięźliwości i cnoty p. Bonoldego, ani poznaję w nim owego skąpego magnata, z procesu w Liège toczonego, gdzie w assystencyi dwóch pieczątek, JWP. Sapieha, Gałęzowski. Januszewicz i Limiewski uświęcili *przysięgę* przez p. Bonoldego wykonaną, że fundusze Litewskie są Jego osobistą własnością "en protestant hautement" w dodatku "contre l'atteinte portée à sa propriété particulière, par le général Mierosławski." (Zobacz mój rapport z 20 czerwca 1864, umieszczony w *Dokumentach*, stronnice 114 i 115.)

A więc na mocy tego świadectwa, mógł p. Bonoldi zjeść całą trzodę, a zjadł tylko jagnie?

Spotwarzany przez nas "szpiegów i oszustów" obywatel Wileński, któremu na zaręczenie JWP. Xiążęcia, Doktora medycyny i dawnego Prezesa wojewódzkiego, z dwiema pieczątkami, Trybunał Belgijski przyznał *osobiste posiadanie* 140.000 fr. złożonych u p. Dubois; a zatem przez indukcyą wspólnego pochodzenia i przeznaczenia, przyznał i posiadanie 395.890 fr. przez nas jemu zaprzeczanych; ten półmilionowy jeszcze na emigracyi Obywatel sam sobie dzisiaj przyznaje z tego, niespełna, zaledwie 60.000 fr.! sto tysięcy złpol. tylko! Co za wspaniałomyślność! Co za cnota!!

Pozostaje teraz do wyjaśnienia rozbrojonemu pod rzezakiem Murawiewa narodowi, na co krzywo a na co prosto, przysiężnie świadczyli ci JWPanowie przeciwko Organizacyi Jeneralnéj, przed handlowym trybunałem w Liège? Czy na prawo osobiste p. Bonoldego do całéj summy 391.886 fr.? czy do 140.000 fr. bez procentu, złożonych u bankiera p. Dubois? czy do 143.436 fr. z narosłym procentem? czy nareszcie tylko do 56.900 fr. które sobie po namyśle sam p. Bonoldi potrącił, jako zapłatę trudów przez się poniesionych, ku wyzwoleniu niewdzięcznéj Ojczyzny? i jako lichą kompensatę za urzędowe, sądownicze *krzywoprzysięstwo* przez niego spełnione?

Jest w tém wszystkiém coś ciemnego, co Sprawozdanie, chociaż tomowe, jeszcze bardziéj dla nas zaciemniło.

IV. Jakież były prawa p. Dłuskiego, przezywającego się pułkownikiem Jabłonowskim, do zagarnięcia dla siebie w Paryżu 16.418 fr. i kupienia sobie obronnéj klienteli za resztę powierzonych mu na depozyt 93.000 fr.? Czy odbieżenie oddziału z pola bitwy, jak to sam w Sprawozdaniu na 1éj stronnicy zeznaje, i wyjazd na *niepowrotną* emigracyą jeszcze w miesiącu czerwcu 1863, a zatem podczas najkrwawszego właśnie powstania na Litwie? Jakiż to Wydział Litewski, co tak wzorowemu dezerterowi śmie powierzać fundusze narodowe i odwodzić je samowolnie od raz święcie nadanego im przeznaczenia-

czenia reskryptem Rządu Narodowego z dnia 1 września 1863, Nr. 2024? (Zobacz w naszym rapporcie z 20 czerwca 1864. *Dokumenta*, str. 75.)

Po tém, zważywszy że tak zwany wydział Litewski, zdający się nie wiedzieć nawet o tém, że wszystkie wydziały i prowincye Rzeczypospolitéj poddały się rządowi centralnemu Warszawskiemu (zobacz w naszym rapporcie powyżéj cytowanym na str. 97 ósme pytanie), nie tylko podobnego delinkwenta nie karci, ale w najściślejszéj z nim zmowie, wynagradza jego przestępstwa nowym i rozleglejszym aktem zaufania z 31 października 1863 r. na wyraźne szyderstwo attrybucyom Organizatora Jeneralnego po za granicami zaboru Moskiewskiego;

Zważywszy, że za tém pełnomocnictwem, p. Dłuski przyjmujący kontynuacyą roli p. Bonoldego, co miał uzbrajać Litwę bez naszéj wiedzy—i owszem na przekorę wszystkim naszym po téj stronie pracom—a zamiast choćby jednym karabinem nieszczęsną tę krainę przeciwko Moskalom uzbroić, *siebie tylko* i swoich popleczników lub basowników na emigracyi, i to wbrew grozie opinii publicznéj, dwaj ci finansiści i komisarze Litewscy *uzbroili* w 100.000 rubli—wypłakanych i wykrwawionych przez katowaną tymczasem Litwę!;

Zważywszy, że trzeci tego mistycznego Wydziału Litewskiego poufnik i agent, p. Demontowicz, akurat tak samo i bezkarnie przehandlował i roztrwonił do szeląga wszystkie uzbrojenia (jak np. statek, działa, karabiny, amunicyą, przybory wojskowe wszelkiego rodzaju i t. d.) przeznaczone drogą Szwedzką na Litwę, wraz z uzbrojeniem przywłaszczoném sobie przez Guttrego i Gerarda; (zobacz szczegóły tego przywłaszczenia w moim rapporcie z 20 czerwca 1863, str. 129, 130 i n.)

Nasuwają się naturalnie najboleśniejsze pytania:

Z kogoż to składać się mógł taki Wydział Litewski?

Czyż by z samych ex-domowników Nazimowa?—Na toż by tylko otulił się nieprzebitą żadnemi indagacyami potomności tajemnicą, ażeby w porozumieniu z równie dyskretnemi wydziałami Ruskim, Galicyjskim, Poznańskim, Prusskim, a widać że i z Warszawskim, miliony zaręczone Organizacyi Jeneralnéj, mandatem z 16 sierpnia 1863 (zobacz *Dokumenta*, str. 45, 46, 47 i 48) i rzeczywiście na ten cel przez naród złożone, rozsypać na *osobiste potrzeby* po wszystkich szynkach i rynsztokach Europy!

A kiedyśmy w rozpaczliwéj sumienności powierzonego a raczéj narzuconego nam urzędu, nie po szkodzie jak to często bywa, ale przed szkodą, bo jeszcze w ciągu walki, temu półtrzecia roku, ostrzegali i kraj i wszystkie za krajem agencye, o tych zgrozach już dla naszéj czujności dotykalnych, jakże *intelligencya krajowa*, jak tak zwani *przyzwoici ludzie* odpowiedzieli na te przestrogi?

Oto oklaskami na zfałszowaną, podrzuconą dymisyą tak niewygodnemu Organizatorowi Jeneralnemu—co śmiał marzyć, aby rzeczywiście kraj uorganizować wojskowo i uzbroić!

Oto nareszcie, zamachem napiętnowania wszystkich wiernych mu w téj pracy pomocników kwalifikacyą szpiegów i oszustów, obwieszczając tę infamią po dziennikach Galicyjskich i Poznańskich!!

Ah! od dawna żalimy się przed ludźmi i przed Bogiem na niemoc finansową i wojenną narodu polskiego. Mianowicie najdroższa narodowi, bo najokropniéj ukatowana jego prowincya, Litwa, zwykła z temi skargami niemocy rozwodzić się przed światem. Otoż dzisiaj, pytamy się uroczyście ojców i matek co przeżyli ukatowane dzieci Litwy; pytamy się uroczyście téj rozumnéj i patryotycznéj Litwy, co za pośrednictwem ś. p. Sierakowskiego i dwudziestu innych wysłańców, przez dwa lata przed przewidzianém powstaniem, czciła jenerała Mierosławskiego swojém przezorném zaufaniem; niech nam ta sama Litwa dzisiaj powie, na jakichże to Przybylskich, Gałęzowskich, Bonoldich, Demontowiczów i Dłuskich uczczenie, to zaufanie odebraném zostało w ciągu samego powstania Organizatorowi Jeneralnemu?

Pytamy się nareszcie uczonych mężów téj polskiéj prowincyi, pytamy się całéj szkoły Lelewela, czy znają w dziejach całego świata, żeby też najzamożniejszy i najbitniejszy naród, któren by żywcem wytrzymał podobne finansowe samogwałty i podobne dezorganizacyjne samobójstwo?

V. Amatorska Komisya pp. Dłuskiego, Bonoldego i Świętorzeckiego, mimowolnie przywodzi nam na pamięc nierównie uroczystszą, do jakiéj się już temu półtora roku, wzajemnie zaprosili główni dostojnicy i manipulatorowie grosza publicznego. Zasiadali około tego wzajemnego konfesyonału, o ile sobie przypominam, JWP. Gałęzowski, Januszewicz, Ordęga, Elzanowski, Rupprecht, z drzwiami odchylonemi dla pp. Przybylsktego, Bonoldego, Sapiehy, Dłuskiego, Guttrego, Czartoryskiego i t. p.; lecz starannie zamkniętemi dla motłochu narodowego a ciekawego, najstaranniéj zaś zatarasowanemi dla nas, "szpiegów i oszustów"!

Ale dzisiaj, kiedy p. Dłuski z dobranymi pozwolili sobie uzurpować attrybucye téj komisyi i wytrząsać część tajemnic do jéj konfesyonału zniesionych, czyż by nie czas już było, odpieczętować od razu cały bilans naszego powstańczego bankructwa? Na co się już dzisiaj zdało konsolować wystrzelanych, wywieszanych, poduszonych w kopalniach męczenników, że *tylko* owe 100.000 rubli wykradzione zostały ich uzbrojeniu—ich życiu—ich zwycięztwu!

Zdaniem przeto mojém, *Izba Obrachunkowa* niewłaściwie milczy tak długo przed żyjącymi, skoro umarłych swoją dyskrecyą nie potrafiła wskrzesić.

VI. Nie jednego z nas uderza fakt niesłychany dla ludzi, co do jakiego bądź porządku przywykli.

I tak tutaj, mieliśmy już *Izbę Obrachunkową*. Czemuż to nie przed nią, ale przed inną, panowie Dłuski i Bonoldi swoje rachunki składają?

Tłumaczenie tego anarchicznego zjawiska leży w samym zarodzie piérwotnéj formacyi téj izby. Kiedy ta najwyższa instytucya zformowaną została z osób, *co przed tą Izbą mieli własne rachunki składać*, tak też pp. Dłuski i Bonoldi uformowali dla siebie inną Izbę, ad hoc, ku ich własnéj potrzebie, na obraz i podobieństwo piérwszéj.

Dojrzeć tu jeszcze proszę, że nawet w ich przekonaniu—w przekonaniu pp. Bonoldego i Dłuskiego—ci panowie co z urzędu i z pieczątką zaświadczyli, że pieniądz Litewski *był własnością osobistą p. Bonoldego* (zobacz mój rapport z 20 czerwca 1864, str. 114 i 115), nie warci żadnego zaufania, i najlogiczniéj utrzymują, że przed takimi Jegomościami nie podobna nikomu się rachować!

Otoż zapewne przyczyna, dla któréj komisya ob. Świętorzeckiego stanęła, jako zasłużona nagroda dla publicznéj niepoczciwości Komisyi Obrachunkowéj.

VII. Co wszystko nie uwalnia mnie jednak od prawa zapytania p. Świętorzeckiego: z jakiéj to *paryzkiéj Litwy upoważnienia*, mógł się uczynić spadkobiercą funduszów przeznaczonych byłéj Organizacyi Jenaralnéj, na uzbrojenie narodu, a więc i prawdziwéj Litwy?

Szczątki te, jakiekolwiek się zostały, powinny być złożone na depozyt nie naruszony, aż do fundamentalnego zlikwidowania długów i zobowiązań Organizacyi Jeneralnéj, przez przyszły Rząd Narodowy; chyba że te 32 czy 56.000 franków nie dojedzonych przez p. Bonoldego i współkę, są szczątkami *prywatnéj własności* cnotliwego patrycyusza Wileńskiego, jaką mu trybunał w Liege, za urzędowém świadectwem Sapiehy, Gałęzowskiego, Januszewicza i Limiewskiego przysądził, po poprzednio na to wykonanéj przysiędze przez samego Bonoldego.

Ależ w takim razie, wota, żeby też najwrzaskliwszéj na bruku paryzkim Litwy, nie rozgrzeszyłyby p. Świętorzeckiego z takiego gwałtu i prywatnego rabunku, przed trybunałem żadnego ucywilizowanego kraju. A jeżeli przeciwnie, panowie Bonoldi, Sapieha, Gałęzowski i Januszewicz skłamali i krzywoprzysięgli przed trybunałem w Liege, powinien p. Świętorzecki dobrze się zastanowić, zaczém przywłaszczy sobie dyspozycyą tak nadwerężonéj, a niebezpiecznéj dla każdego kto się jéj śmiał dotknąć, spuścizny.

Montbrison (Loire), 7 października 1865.

Pułkownik L. Kraczkiewicz,
były Szef Sztabu Organizacyi Jeneralnéj

Jesteśmy proszeni przez przyjaciół p. Zabielskiego o zawiadomienie czytelników *Głosu Wolnego*, że ciągnienie loteryi na korzyść szkoły wojskowéj polskiéj w Paryżu z przyczyn niezależnych od woli p. Zabielskiego, odłożone zostało. Za pośrednictwem *Głosu Wolnego* i innych pism, dzień ciągnienia będzie ogłoszony.

Pomiędzy pismami wyszłemi z drukarni polskiéj w Bendlikonie pod Zürichem, wymieniliśmy maleńką broszurkę z kilkunastu złożoną stronnic: "Książeczkę polityczną Włościanina Polskiego, w pytaniach i odpowiedziach. Jest to nowa praca jednego z weteranów literatury emigracyjnéj, starego towarzysza naszego S. B. Ubogi i chory, zadłużyć się musiał, ażeby słowo prawdy i obowiązku, jakie uczuł w sercu swojém, przelać na papier i polecić je dobréj woli, by doszło do przeznaczenia swego, do Ludu Polskiego. Aby dać wyobrażenie o téj książeczce, wyjmujemy z niéj na końcu umieszczone: Dziesięcioro Narodowego Przykazania Polskiego:

I. Bóg wszechmogący i sprawiedliwy na niebie i ziemi, a Polska Ojczyzna nasza. Pamiętaj, żeś Polak jéj syn.

II. Nie wolno ci być rabusiem i rozbójnikiem, byłbyś nim, gdybyś przeciw własnemu sumieniu i rozumieniu przystał ochotnie do Moskala lub Niemca.

III. Ojczyzna chce, żebyś był tém na co cię Bóg stworzył, a nie bydlakiem, wilkiem zgłodniałym pożerającym braci, którzy wzgardzili wilczą służbą u Moskali.

IV. Kiedy braci twoich wieszają, zakopują żywcem, wysyłają na Sybir, ty nie stój z założonemi rękoma, ale spiesz na ich ratunek.

V. Jeżeli opuścisz Ojczyznę, matkę nieszczęśliwą, jeżeli nie będziesz z drugimi targał powrozów któremi ją Moskal krępuje i chce zadusić, sam marnie zginiesz i na wieki przepadniesz.

VI. Wiedz, że Ojczyzny twojéj Bóg nie skazał na zatracenie, chce tylko żeby ją dzieci odkupiły i były tego warte. Tyś jéj syn, wspomnij na niebo i bądź gotów na każde skinienie narodu.

VII. Jeżeli się wyprzesz Matki dla obietnic szatana, pamiętaj, że szatan moskiewski zabierze cię i nic ci nie da, prócz dybów i knuta.

VIII. Patrz na swoich księży, oni cię uczyli chwalić Boga, dziś z krzyżem w ręku prowadzili ochotników do boju na odzyskanie Ojczyzny, i znowu cię uczyli, że taka wojna nie sprzeciwia się Bogu, wojna to święta.

IX. Moskal też powypędzał księży, pozamykał nasze kościoły, chce nas oduczyć wiary pradziadów, przewraca nasze krzyże,—nie zapominaj, że to krzyż pański.

X. Nie zapominaj, że ten co na krzyżu skonał, Pan nasz Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, odkupił ludzi krwią swoją, a my jakby on mamy także krwią naszą odkupić Ojczyznę naszą.

w Drukarni Polskiéj 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.